

46. sesja Rady Miejskiej Ostrzeszów

GRAD PYTAŃ DO BURMISTRZA

Zaledwie w 16-osobowym składzie obradowała Rada Miejska Ostrzeszów na sesji, która odbyła się 6 września. Radni mieli za zadanie podjąć dwie uchwały, wynikające z kalendarza wyborczego, i uczynili to jednomyślnie.

Wcześniej burmistrz (nie bez satysfakcji) poinformował, że szkoła w Rowie została oddana do użytku. Może nie stało się to ustalonym pierwotnie terminie, najważniejsze, że nauka w ze-

spole szkolno-przedszkolnym rozpoczęła się bez opóźnień. Umowa z firmą „Skanska” mówi o 8-letniej gwarancji i corocznych przeglądach.

Pierwsza z przyjętych uchwał dotyczyła utworzenia stałych obwodów głosowania na obszarze MiG Ostrzeszów, ustalenia ich numerów i granic oraz siedzib obwodowych komisji wyborczych. W tych sprawach niewiele się zmieniło i wyborcy raczej nie powinni być czymkolwiek zaskoczeni.

Druga uchwała mówi o utworzeniu odrębnych obwodów głosowania. W przypadku MiG Ostrzeszów od lat dotyczy to przeprowadzenia wyborów na terenie szpitala i w DPS w Kochłowach.

Dużo więcej czasu niż uchwały zajęły pytania radnych, którzy dosłownie zasypali nimi burmistrza. Rozpoczęła M. Kozłowska w kwestii opóźnień w składaniu wniosków o odszkodowania dla rolników z powodu suszy. Tematem parkingów i parkowania zajął się radny A. Ogórkiewicz - chodzi o miejsca na parkingu przy ul. Kaliskiej. Zgodnie z nowymi przepisami są one za wąskie, jednakże ich poszerzenie zmniejszyłoby liczbę miejsc, a zarazem zmusiłoby do usunięcia kolorowej kostki, wyznaczającej obecne pola parkingowe. Radny proponował też inny sposób ustawiania samochodów na ul. Zamkowej (od baszty w Armii Krajowej), bo są kłopoty z wyjazdem z tego parkingu. Kilka kwestii poruszył M. Czwardon. Zwrócił uwagę na uszkodzoną wiatę przystanku

autobusowego na ul. Sikorskiego. Pytał też dyr. Grzegorka, jak widzi realizację uchwały Rady, mówiącej o dostosowaniu placówek oświatowych do miejsca zamieszkania ucznia (tzw. rejonizacja). Zdaniem radnego dowolność w posyłaniu dzieci do szkół jest zbyt duża i w przyszłym roku należałoby tę kwestię uściślić.

- Nie można dopuszczać do tego, że uchwała Rady Miejskiej jest nierealizowana - mówił.

Radny poruszył także sprawy podlegające staroście. Wspomniał o drodze prowadzącej na Myje, nazywając ją bublek wykonawczy, mając przede wszystkim na myśli odprowadzanie wody; mówił też o deptaku w kierunku Potaśni, gdzie chodnik zarasta trawami.

Temat wysypiska i wwożonych tam ciągle śmieci podjął S. Widerski. O nocne dyżury aptek upominał się M. Mądry, a jeśli żadna z kilkunastu aptek

w Ostrzeszowie nie chce takich dyżurów pełnić, to może trzeba by pomyśleć o otwarciu apteki przy szpitalu - proponował. Z kolei M. Świtko pytał, na jakim etapie jest nakładka na ul. Cichej, na odcinku od strzelnicy w kierunku „11”.

- Czy w oddanej do użytku szkole wszystko działa jak powinno, czy jeszcze coś trzeba tam zrobić? - dopytywała B. Calińska.

Na to i pozostałe pytania odpowiedzi udzielił M. Witek.

Bywa, że na sesjach również się dziękuje. Podziękowanie za odnowienie pomnika Żołnierzy Września na cmentarzu w Kochłowach złożył sołtys tej wsi, Z. Lizakowski. Natomiast sołtys Olszyny, M. Kokot, przekazał burmistrzowi puchar, który reprezentacja sołtysów z miasta i gminy Ostrzeszów wywalczyła w turnieju piłkarskim o puchar prezesa WIR.

K. Juszczyk

50 LAT TECHNIKUM
BUDOWLANEGO
W ZESPOLE SZKÓŁ NR 1

W bieżącym roku szkolnym Technikum Budowlane w Zespole Szkół nr 1 im. Powstańców Wielkopolskich w Ostrzeszowie będzie obchodzić jubileusz 50-lecia.

Powstało w 1968 roku jako 3-letnie technikum budowlane o specjalności - budownictwo wiejskie (na podbudowie zasadniczej szkoły zawodowej w zawodzie murarz i zasadniczej szkoły rolniczej). W 1971 roku skończyli je pierwsi w historii 33 absolwenci. Absolwenci tego technikum stanowili wówczas potencjalną średnią kadry kierowniczą lokalnych przedsiębiorstw budowlanych. W 1990 roku przekształcono je w pięcioletnie technikum budowlane o specjalności budownictwo ogólne na podbudowie ośmioklasowej szkoły podstawowej.

Ten kierunek kształcenia zawsze umożliwiał zdobycie solidnej wiedzy i opanowanie podstaw zawodu, który gwarantował pewną i dobrze płatną pracę.

Główne obchody zaplanowano na 19 października 2018 roku. Dzisiejsi uczniowie technikum spotkają się z absolwentami tego kierunku, przedstawicielami nauki oraz lokalnych firm budowlanych. Na okolicznościowej wystawie zaprezentujemy najważniejsze momenty historii szkoły i jej osiągnięcia. W godzinach południowych odbędzie się spotkanie absolwentów z minionych pięćdziesięciu lat. Zapraszamy wszystkich - dzieci sprzed lat, jak i tych z ostatnich lat. Razem powspominamy przeżyte w szkole chwile.

Zgłoszenia można dokonywać na adres sekretariatu szkoły pocztą tradycyjną i elektroniczną bądź telefonicznie. Szczegóły spotkania będą również zamieszczane na stronie internetowej szkoły. Zapraszamy i organizatorzy.

Organizatorzy:
Zespół Szkół nr 1 im. Powstańców Wielkopolskich w Ostrzeszowie,
ul. Sikorskiego 9; tel. 62 732 07 80;
www.zs1ostrzeszow.pl;
e-mail: sekr_zs1@ostrzeszow.pl

Fragment wspomnień Józefa Chowańskiego, publikowanych na łamach „Czasu” w latach 2009-2013.

Pan Józef urodził się w Rogaszycach w roku 1928. Potem losy rzucały go w różne miejsca. Ale gdziekolwiek był, zawsze i wszędzie „spisywał” swoje życie - dla siebie, dla rodziny, dla potomnych. Zmarł 20 sierpnia 1999 roku. Gdy wybuchła wojna, miał ledwie 11 lat.

DNIA 1 WRZEŚNIA ROKU PAMIĘTNEGO (cz. 4.)

Pierwszy dzień wojny dobiegał końca. Słonko kryło się za horyzontem. Miałem nadzieję, że mama wykombinuje coś, aby zaspokoić nasz głód i pragnienie, bo zawsze z zasady to ona podejmowała decyzje i myślała do wszystkich. Ja zostałem przy krowach, mama poszła do wozu, po chwili wróciła z wiadrem, poleciła mi trzymać krowę, sama zaś doła. Krowy był zdrożone, nie za wiele dały mleka, ale dla każdego po kubku starczyło.

Na sam wieczór na drodze trochę się rozluźowało. Wyprowadziłem krowy, starając się trzymać za wozem. Woli zbliżaliśmy się do mostu, żołnierze kierowali ruchem, przepychali, byle szybciej, nie chcąc zostawić nikogo na zachodnim brzegu. Oznajmiali, że drewniany most może lada chwila się zawać. Każdy, kto już znalazł się za Prosną, doznawał niby ulgi, mniemając, że Niemcy zostaną zatrzymani, że tylko odbiorą Pomorze, Poznańskie i Śląsk, staną na granicach sprzed 1918 roku.

Za Prosną wjechaliśmy gdzieś w las. Tu postanowiono zanicować. Krowy pouwiązywałem przy kołach wozu. Obaj z bratem krążyliśmy wokół, nie oddalając się zbytnio, bo w ciemności można było zablądzić. W pewnym momencie błysnęła, ziemia drgnęła. Powietrzem targnął ogromny huk. To saperzy wysadzili most na Prośnie. Gdzieś z dala dochodziły odgłosy wybuchów, złowieszczo mruzczała ziemia. W górze bez przerwy przelatywały samoloty, które swą monotonna brzęcząca melodią towarzyszyły nam bezustannie przez całe pięć lat. Dzień i noc...

Ktoś zakazywał, i słusznie, używać otwartego ognia, nie mówiąc o rozpalaniu ogniska. Tak polokowaliśmy się do spania. Babcia, siostra i ciocia poszły na wozie, mnie i brata mama pobożyla, poduszka pod sobą, sama zaś z ojcem pilnowała dobytek. Ojciec nie bardzo był pewny, medytował, jakby dołączyć do wojska, ewentualnie, ze zrozumiałych względów, odskoczyć. Uciekł przecież z niemieckiego wojska, był powstańcem, bił Niemców, tworzył Polskę.

Noc była ciepła, obaj z bratem nie bardzośmy spali, sen nie przychodził. Tu i ówdzie słycać było jakieś nawoływania, parskanie koni, brzęk łańcuchów, przyciszone rozmowy. Po północy zrobiło się chłodno, stulił się, mama przykryła nas jakimś gałganem. Wreszcie zasnęliśmy.

Wczesnym rankiem wszyscy ruszali w dalszą drogę. Właściwie nikt nie był zorientowany w terenie, jedni jechali w tę, drudzy w odwrotną stronę. Zdarzało się, że ktoś po przejechaniu kilku kilometrów leśnym traktem znalazł się z powrotem w tym samym miejscu.

Dochodziły wieści, że Niemców odparto, że polskie wojsko bije Niemca już na niemieckim terenie. To znów, że Niemcy przekroczyli Prosnę, że są tu, że są tam, ale nikt nie mógł ocenić właściwej sytuacji.

Pojedynczo czy małymi grupkami przechodzili polscy żołnierze, oblegano ich, aby się czegoś dowiedzieć, ale i oni niewiele uciekali. Radzili, żeby dzień przesiedzieć w lesie, a nocą uciekać. Wydosłaliśmy się na skraj lasu. Aby nie stać na drodze, wpełnęli wóz pomiędzy sosny. Mama wydoła krowy. Opodał, jakieś 400 metrów, stały chaty. Wzięliśmy z bratem krowy, ojciec konia i wiadro, i poszliśmy do jednej z nich, aby napoić zwierzęta i przynieść trochę wody, bo zaplanowali gotować kruszonki.

Nad lasem unosił się dym z palonych ognisk. Jakis rozkrzyczany gospodarz przepędzał z łąk pasące się tam krowy. My też przypędziliśmy swoje do wozu. Gdy kruszonki były już ugotowane, mama każdemu nałagała miskę, abyśmy zaspokoiłi głód. Już było południe, dzień prawie upalny, no i tułaczka dawała się we znaki. Ludzie leniwie kręcili się po lesie, inni kucali pod sosnami, przemysłiwali, względnie drzemali. Mama poszła do chałup, by kupić lub upiec choć jeden bochenek chleba. Ale chętnych było więcej. Trzeba było czekać w kolejce.

Zbliżał się wieczór, słonko kryło się za korony drzew, przestały dokuczać natrętne bąki. Nic się nie działo. Ucieczka zamieniała się w obozownictwo. Wtem, w pobliżu nad lasem, dał się słyszeć warkot samolotu. Widać go nie było, ale gdzieś

tam krążył - to się spodziewało, to znów przybliżało. Trwało to krótko. W pewnym momencie maszyna zawyłła intensywnie. Samolot wyłonił się z lasu i, prawie świecą, szedł w górę. Równocześnie zauważyliśmy trzy inne samoloty, pikujące ukosem z góry. Były może nie zwinniejsze, ale o wiele szybsze. Pierwszy, środkowy, obniżył się, podszedł pod niego, a następnie się poderwał. Z rur wydechowych sypnęły czerwone języki ognia. Okręcił się i już siedział na ogniu broniącego się samolotu. Dwa pozostałe skrzyżowały lot. Dał się słyszeć terkot karabinów maszynowych. Samolot osiągnął dość wysoką pułap, wyrównał i jakby chwilę stał w powietrzu. W tym momencie coś się odłączyło i zaczęło spadać. Dopiero nad ziemią otworzył się spadochron.

Samolot dość ostrym łukiem walił w dół. Spadł na brzeg lasu. Buchnęły płomienie, maszyna płonęła. Pilot wylądował na łące wśród pasących się krów. W tej chwili dał się słyszeć ryk maszyn, leciały koszącym lotem. Zaterkotały karabiny maszynowe. Jak grom z jasnego nieba spadły szwizające kule, zabijając i raniąc ludzi i bydło. My z bratem zostawiliśmy krowy i co sił w nogach pędziliśmy do wozu, do swoich, ale samoloty zawróciły i znów atakowały. Położyliśmy się na ziemi. Przelatują. Znow podrywamy się i znów skok, one zawracają, a my, już się nie kładąc, dopadliśmy do lasu. Nie trafiliśmy wprost na nasz wóz, ale czuliśmy się pewniej. Po chwili samoloty zaczęły atakować z drugiej strony. Wreszcie odleciały. Z biciem serca wyczekiwaliśmy następnego ataku, ale już się nie powtórzył. Zrobił się za to ogromny popoch. Spotkaliśmy się z mamą, która nas szukała. Na łące leżały pozabijane krowy. Więcej ich leżało niż stało. Mama mówi: „Mniejsze o krowy, grunt, że wyście cali i zdrowi. Idźcie teraz do wozu, a ja pójde szukać krów”.

Ale my nie ustąpili, radzi, że mama jest z nami. Brat trzymał ją za rękę, ja podążałem przodem w kierunku, gdzie zostały nasze krowy. Zauważyliśmy je splecione z innymi. Żyły. Porozpinaliśmy łańcuchy i z powrotem je powiązaliśmy. Mama prowadziła do wozu, ja polecałem do tego pilota że spadochronem. Leżał na wznak. Miał zakrawiony kombinizon na piersi i na prawej ręce. Już nie żył. Wtedy to właśnie pierwszy raz zobaczyłem zabitego w tej wojnie.

Ludzie w mroku uwijali się po łące, ściągając końmi martwe krowy. Wynosili poległych czy rannych do chałup. Doszliśmy do wozu, koń był już zaprzęgnięty i wszystko było gotowe do dalszej drogi. Mama w pośpiechu wylała pod sosnę ugotowane przedtem kruszonki.

Znów zatłoczyły się leśne drogi, zewsząd było słycać donośne poganianie koni, koła grzęzły po osie na piaszczystych leśnych drogach. Nikt nie wiedział, gdzie jedzie, ale wszyscy kierowali się w przód, byle nie dać się zepchnąć. Las rozbrzmiewał wielkim chaosem. Gdzieś nad Lututowem zapalały się rzucane z samolotów „choinki”.

Ta paniczna ucieczka trwała do samego rana. Z nastaniem świtu wszystko zaczęło cichnąć. Każdy szykował się na przetrwanie dnia. Gdy się rozjaśniło, mama rozejrzała się po terenie i zauważyła, że jesteśmy w tym samym miejscu, gdzie byliśmy wczoraj. O jakieś trzydzieści kroków, pod sosną, leżały wylane kruszonki. Przez całą noc kluczyliśmy po leśnych wertepach, aby rano znaleźć się w tym samym miejscu.

Ktoś poszedł na zwiały, ale i bez tego było wiadomo, że Niemcy nas wyprzedzili, bo cała strzelanina przemieściła się na wschód. Zwiadowca dopowiedział resztę: „Niemcy w nocy zajęli Lututow, nie ma co dalej uciekać, trzeba wracać do domu”.

STYPENDIUM MARSZAŁKA
WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO

Wydział Oświaty, Spraw Europejskich, Promocji i Rozwoju Starostwa Powiatowego w Ostrzeszowie informuje o możliwości ubiegania się o stypendium Marszałka Województwa Wielkopolskiego. A pomoc materialną ubiegać się mogą uczniowie, słuchacze i studenci, którzy uczą się lub studiują w trybie dziennym, znajdując się w trudnej sytuacji materialnej, a jednocześnie osiągają bardzo dobre wyniki w nauce. Średni dochód na jedną osobę w rodzinie nie może przekroczyć kwoty 650 zł netto, z wyjątkiem osób samotnie wychowujących dzieci, kwota ta nie może być wyższa niż 740 zł netto. Kwota ta musi być zgodna z zaświadczeniem o dochodach rodziny za poprzedni rok kalendarzowy.

Szczegółowe kryteria udzielania stypendiów zostały określone w regulaminie, który dostępny jest na stronach internetowych Urzędu Marszałkowskiego Powiatu www.umwsz.pl, Starostwa Powiatowego w Ostrzeszowie www.powiatostrzeszowski.pl oraz w szkołach ponadgimnazjalnych.

Ostateczny termin składania wniosków dla uczniów w szkołach (w Wydziale Oświaty) 20 października 2018 r.

Informacja: Wydział Oświaty, Spraw Europejskich, Promocji i Rozwoju Starostwa Powiatowego w Ostrzeszowie, tel. 62 732 00 75.

MATERIAŁY DLA BUDOWNICTWA

STABUD

FARBY

LAMPY

KARNISZE

GODZINY OTWARCIA:
OD 7:00 DO 18:00
SOBOTA: OD 7:00 DO 14:00

www.stabud.com.pl